

Okupacyjna noc 1942 roku w Litzmannstadt



1. Wywózki Sinti i Romów oraz Żydów

Rok 1942 w Litzmannstadt zaczął się od likwidacji obozu cygańskiego, istniejącego od listopada 1941 r. Na terenie 19,117 m² było stłoczonych w koszmarnych warunkach 5007 Sinti i Romów z Burgenlandu (Austria). W obozie szybko rozprzestrzeniły się choroby, głównie tyfus, co spowodowało do końca roku śmierć 613 osób, w tym większość dzieci. Powodem do likwidacji obozu cygańskiego była śmierć niemieckiego komendanta obozu Eugena Jansena, który po wizytacji Sinti i Romów zaraził się tyfusem i zmarł.

W akcji trwającej od 5 do 12 stycznia wywieziono wszystkich pozostałych przy życiu Sinti i Romów do obozu zagłady w Chełmnie nad Nerem, gdzie zostało zagazowanych w specjalnie do tego celu przystosowanych samochodów, tzw. „Gaswagenach”, ok. 4300 osób.



Rzeczy pozostawione przez wywiezionych Cyganów

Od 16 stycznia 1942 r. z Litzmannstadt zaczęły do Chełmna odjeżdżać transporty ludzi z getta żydowskiego, istniejącego od lutego 1940 r.. Było to skutkiem decyzji władz niemieckich z 16 grudnia 1941 r. o konieczności wysiedlenia z żydowskiej „dzielnicy zamkniętej” 20 tysięcy osób. Cała akcja była podzielona na trzy etapy. Pierwszy z nich zakończył się

29 stycznia – w jego wyniku wywiezionych zostało 10 003 Żydów. Drugi trwał od 22 lutego do 2 kwietnia – do Chełmna wysłano 34 073 osób. Ostatni, trzeci etap miał miejsce od 4 do 15 maja. W liczbie 10 914 deportowanych przeważającą większość stanowili Żydzi, którzy przybyli do getta w październiku i listopadzie 1941 r. z Europy Zachodniej – z Rzeszy, Austrii, Czech i Luksemburga. Wszystkie osoby, których nazwiska znalazły się na listach transportowych, musiały udać się pieszo z centrum getta na stację Radegast; tam wsiadali do wagonów, a następnie transportowano ich do Chełmna. Początkowo mieszkańcy getta nie wiedzieli, gdzie udają się wysiedleni – niemieckie władze przekonywały, że jadą oni na roboty do Niemiec. Prawda wyszła jednak później na jaw i ludność getta była świadoma faktu, że wysiedlenie oznacza śmierć w obozie zagłady.



Żydzi wyznaczeni do wysiedlenia udają się na stację Radegast

2. Egzekucja 100 Polaków w Zgierzu

20 marca doszło do największej masowej egzekucji ludności cywilnej, dokonanej przez hitlerowców na ziemi łódzkiej w okresie Drugiej Wojny Światowej. W Zgierzu k. Łodzi na Placu Stodół (obecnie Plac Stu Straconych) zostało rozstrzelanych stu niewinnych Polaków (96 mężczyzn i 4 kobiety). Był to odwet za zastrzelenie przez sierżanta Wojska Polskiego Józefa Mierzyńskiego dwóch esesmanów. Niemcy zastosowali w tym przypadku prawo odpowiedzialności zbiorowej. Wśród zamordowanych osób był Władysław Dzierżyński - pułkownik Wojska Polskiego w stanie spoczynku, profesor medycyny, rodzony brat jednego z największych zbrodniarzy sowieckich- Feliksa Dzierżyńskiego.

Najwięcej informacji o liście rozstrzelanych można znaleźć w aktach gestapo, przechowywanym obecnie w archiwum łódzkiego oddziału Instytutu Pamięi Narodowej.



Pomnik Stu Straconych w Zgierzu

3. Aresztowani i zamordowani przez okupanta



Maria E. Jasińska

Maria Eugenia Jasińska urodziła się w 20 listopada 1906 r. w Łodzi. Mieszkała przy ulicy Żytniej 10. Uczyła się w Gimnazjum Żeńskim Romany Konopczyńskiej-Sobolewskiej. Będąc w trzeciej klasie gimnazjum wstąpiła do 6 Łódzkiej Drużyny Harcerek im. Klementyny Hoffmanowej. W krótkim czasie została wybrana przez swoje rówieśniczki na zastępową. W harcerstwie nie była nigdy instruktorką, która zdobywałaby stopnie instruktorskie lub pełniłaby funkcje w organizacji. W roku 1928 ukończyła gimnazjum, jej celem stało się ukończenie farmacji, a także wydziału lekarskiego i zostanie lekarzem pediatrą. 8 czerwca 1932 r. uzyskała stopień „pomocnika aptekarskiego” na Wydziale Farmaceutycznym Uniwersytetu Warszawskiego. Studia zaoczne kończyła pracując już w aptece Ubezpieczalni Społecznej w charakterze praktykantki.

1 września 1939 roku wybuchła Druga Wojna Światowa. Dwa miesiące później Związek Harcerstwa Polskiego został oficjalnie rozwiązany. W jego miejsce powstały konspiracyjne „Szare Szeregi” i „Pogotowie Harcerek”. Nie udało się ustalić, kiedy i na czyje ręce Jasińska złożyła przysięgę konspiracyjną wstępując w szeregi Związku Walki Zbrojnej. Organizacje te na mocy rozkazu 129 Komendanta – „Grota”, ze względu na swój charakter wychowawczy, pozostały organizacjami samodzielnymi współpracującymi z Armią Krajową. Z chwilą wybuchu wojny Jasińska wzmożła swoją pracę zawodową i społeczną.

Po utworzeniu w lutym 1940 r. na Bałutach getta żydowskiego Jasińscy przeprowadzili się na ulicę Wrześnieńską 80. Maria zdecydowała się zamieszkać sama przy ulicy Płockiej 33 na Chojnach.

Pracując w aptece pomagała ludziom potrzebującym. Sprzedawała im trudnodostępne leki, organizowała pomoc lekarską. Pomagała wszystkim, którym groziła śmierć, którzy byli poszukiwani. W pewnym momencie, zyskawszy zaufanie niemieckiego zwierzchnika apteki „Pod Łabędziem” w Łodzi przy ul. Wólczańskiej, w której pracowała, w piwnicy tejże apteki produkowała fałszywe dokumenty dla żołnierzy Armii Krajowej i dla uciekinierów. Trafiali do niej polscy i „zagraniczni” oficerowie, żołnierze, Żydzi i księża. Wysyłała paczki żywnościowe do obozów koncentracyjnych, do łagrów, do getta. W pracy konspiracyjnej była łączniczką, której „przerzucała” ludzi przez granicę.

19 kwietnia 1942 r. o godzinie 11:00 została aresztowana w aptece przy ulicy 6-go Sierpnia, w której pracowała. Postawiono jej zarzut pomocy angielskim oficerom w nielegalnym przekraczaniu granicy z Generalną Gubernią. Jasińska przebywała początkowo w więzieniu przy ulicy Gdańskiej, potem przewieziono ją na ulicę Świętej Teresy. Śledztwo trwało przeszło rok. Jasińska nie przyznawała się do postawionych jej zarzutów, umiejętnie „zbijając” argumenty gestapo. Nie udało się w toku śledztwa zdobyć od niej przez przesłuchujących żadnych konkretnych informacji na temat działalności jej lub pozostałych aresztowanych.

8 marca 1943 r. w sądzie okręgowym sprawa prowadzona przez dwóch generałów i 10 oficerów niemieckich zakończyła się wyrokiem śmierci przez powieszenie. Tak surowy wyrok wynikał z zatwardziałości Jasińskiej, która umiejętnie broniła siebie i innych. Dopiero zeznania Bernarda Drozda, członka grupy konspiracyjnej z Poznania, uzyskane zapewne w wyniku tortur, wskazały Jasińską jako łącznika konspiracyjnego.

20 kwietnia 1943 r. na Marii Eugenii Jasińskiej wykonano wyrok, prawdopodobnie na terenie cmentarza żydowskiego. Pośmiertnie, dnia 10 listopada 1944 r. płk Michał Stempkowski – komendant Okręgu Łódzkiego AK nadał jej srebrny krzyż orderu Virtuti Militari. W 1945 r. rodzina otrzymała dyplom od Marszałka Lotnictwa Brytyjskiej Wspólnoty Narodów „jako dowód wdzięczności i docenienia pomocy, której udzieliła marynarzom, żołnierzom i lotnikom”. W 30 rocznicę wyzwolenia kraju Jasińską odznaczono „za odwagę i męstwo” Krzyżem Walecznych. Jej ciało nigdy nie zostało odnalezione.



Błogosławiony O. Anastazy Pankiewicz

Jakub Pankiewicz urodził się 7 sierpnia 1882 r. w Nagórzanach (parafia Nowotaniec) k. Sanoka w wielodzietnej rodzinie rolniczej. W 1900 r. wstąpił do zakonu Braci Mniejszych (Prowincji Bernardyńskiej) we Lwowie. Śluby wieczyste złożył w 1904 r., a następnie po odbyciu studiów teologicznych w Krakowie i we Lwowie otrzymał święcenia kapłańskie w dniu 1 lipca 1906 r. Jako duszpasterz pełnił kolejno obowiązki: kaznodziei w Wieliczce, magistra nowicjatu we Włocławku (1908-1911), magistra kleryków we Lwowie, kapelana ss. Bernardynek w Krakowie, administratora parafii Dżurków k. Kołomyi, kapelana wojskowego i duszpasterza Polonii na Węgrzech (1914-1918). W następnych latach jako gwardian klasztoru w Krakowie pw. św Bernardyna (1919-1930) przeprowadził kapitalny remont tamtejszego kościoła oraz umożliwił Diecezji Częstochowskiej budowę seminarium duchownego w Krakowie. W tym też czasie wyjeżdżał z rekolekcjami i misjami, m.in. do Łodzi i na teren Podlasia; kierował Trzecim Zakonem św. Franciszka w rejonie swojego klasztoru.

W 1930 r. za zgodą biskupa łódzkiego Wincentego Tymienieckiego nabył parcelę na przedmieściu Łodzi, na której dwa lata później erygowano jego staraniem dom zakonny. W latach 1932-37 dzięki staraniom o. Pankiewicza powstał na Dołach trzypiętrowy budynek, w którego dolnej części umieszczono klasztor, a w górnych kondygnacjach erygowano w 1937 r. nowoczesnie urządzone Ogólnokształcące Gimnazjum Męskie pod wezwaniem św. Antoniego, ze świecką kadrą profesorską.

Działania Drugiej Wojny Światowej uniemożliwiły już w 1940 r. dalszy rozwój ośrodka. Klasztor i gimnazjum zajęli Niemcy na cele wojskowe, usuwając wcześniej młodzież ze szkoły i zakonników z klasztoru. Kościół św. Elżbiety zamienili na garaże i stajnie. O. Pankiewicz, pomimo niebezpieczeństwa wywiezienia do obozu koncentracyjnego, zamieszkał na terenie przykościelnym, pobliskim cmentarzu, gdzie wynajął ciasne pomieszczenie w domku grabarza Gralińskiego i przyjmował korespondencję na adres tego domu (Loreleistr. 9a). W tych ciężkich warunkach kontynuował nawet duszpasterską działalność, odprawiając w kaplicy cmentarnej mszę św. niedzielną dla wiernych i udzielając im sakramentu pokuty oraz grzebiąc zmarłych. Nie ukrywał się przed władzami okupacyjnymi, ale wprost przeciwnie - swój nowy adres zamieszczał jako zwrotny na wysyłanej pocztą korespondencji.

Władze okupacyjne знаły od początku miejsce jego zamieszkania i już 1 kwietnia 1940 r. aresztowały go, umieszczając w więzieniu śledczym przy ul. Sterlinga w Łodzi. Po przesłuchaniu i odsiedzeniu dwu tygodni i trzech dni został wypuszczony na wolność. Powrócił więc do prowizorycznego pomieszczenia na cmentarzu, pomimo narastającego niebezpieczeństwa ponownego uwięzienia i umieszczenia tym razem w obozie koncentracyjnym. Cieszył się wolnością przez ponad półtora roku. Wydawało się, iż naziści zapomnieli o katolickim zakonniku z cmentarza przy Loreleistr. 9a, względnie zaakceptowali istniejący stan rzeczy, uważając, że podczas wojny cmentarz potrzebuje księdza. Nastąpił jednak krytyczny dzień 6 października 1941r., w którym masowo aresztowano księży na terenie Łodzi i okolicy, wywożąc wszystkich do przejściowego obozu w Konstantynowie Łódzkimi. Ofiarą tej akcji padł również o. A. Pankiewicz, który od początku nie ukrywał się przed okupantami, ale przyjął zasadę dyskretnego, aczkolwiek jawnego działania. 30 października tego samego roku wraz z innymi więźniami konstantynowskiego obozu został przewieziony do obozu koncentracyjnego w Dachau. Do momentu otrzymania w obozie pasiaków i numeru: 28176 pozostał w zakonnym habicie. Umieszczono go w bloku 28/4 (Dachau. 3/7). Pomimo nieludzkich warunków obozowych, o. Anastazy nie upadał na duchu, ale "wszystkich pocieszał i był zawsze uśmiechnięty" (relacja naocznego świadka). 18 maja 1942 r. został zaliczony przez lekarza obozowego do grupy inwalidów, a następnie wywieziony z obozu wraz z 14 księżmi z tej grupy Poniósł wraz z nimi śmierć męczeńską przez zagazowanie, w miejscowości Hertheim k. Linzu w północnej Austrii 20 maja 1942 roku. W pełni był przygotowany na śmierć męczeńską, o czym świadczą ostatnie jego słowa wypowiedziane do spowiednika (ks. Stefana Stępnia) tuż przed wywiezieniem z obozu: "Już jestem spokojny i gotowy na śmierć".



Józef Grabiński „Pomian”

Józef Grabiński urodził się 6 listopada 1907 r. w Wieluniu. Był wychowankiem Gimnazjum Męskiego im. Tadeusza Kościuszki. Po ukończeniu szkoły średniej wstąpił do Szkoły Podchorążych Piechoty w Ostrowi Mazowieckiej. Od 1932 do 1939 r. pełnił służbę w 27. Pułku Piechoty w Częstochowie, w 1939 r. był w stopniu kapitana na stanowisku adiutanta dowódcy pułku. Wraz ze swym pułkiem walczył w kampanii wrześniowej 1939 r. w składzie 7 DP, następnie od października działał pod pseudonimem „Pomian” w Oddziale Wydzielonym Wojska Polskiego majora Henryka Dobrzańskiego „Hubala”, w którym działała jako dowódca piechoty.

13 marca 1940 r., na rozkaz Komendanta Okręgu Łódzkiego ZWZ, ppłk dypl. Leopolda Okulickiego przeszedł wraz z grupą oficerów i podoficerów do służby konspiracyjnej w Łodzi. Wkrótce został komendantem miasta, a następnie w randze majora szefem Inspektoratu Łódzkiego ZWZ-AK „Barka”. Używał pseudonimów „Filip” i „Józef Świącicki”. Włożył wiele wysiłku w próby scalenia organizacji o charakterze wojskowym w ZWZ-AK, rozbudował sieć Związku Odwetu.

Głównymi celami działalności konspiracyjnej w Łodzi miało być: utrzymanie ducha walki, podtrzymanie patriotyzmu, dokładne rozeznanie wroga, przeciwdziałanie propagandzie hitlerowskiej, wzajemna pomoc Polaków, sianie niepokoju wśród miejscowych Niemców i osłabianie wiary w ich zwycięstwo.

Grabiński został aresztowany przez gestapo w Łodzi 17 lipca 1942 r., poddany torturom popełnił samobójstwo. Pośmiertnie został odznaczony Krzyżem Virtuti Militari. Jego imieniem nazwano jedną z wielu ulic.

4. Ewakuacja i wymordowanie chorych ze szpitali na terenie getta

Od 1 do 3 września 1942 r. miała w getcie żydowskim miejsce ewakuacja chorych ze szpitali, dokonana przez władze niemieckie. Akcja ta była zaskoczeniem dla administracji żydowskiej w „dzielnicy zamkniętej”. Chorych ewakuowano ze szpitali na ulicy Łagiewnickiej i Mickiewicza (obecnie Tokarska), ładowano ich następnie na ciężarówki i wywożono do obozu w Chełmnie. Osoby, które próbowały uciec były mordowane. Około 150 osobom udało się mimo to schować przed Niemcami.

Leon Szykier, były szef Wydziału Zdrowia w getcie, relacjonował:

Brutalny sposób obchodzenia się z chorymi przez gestapowców i esesmanów, fakty zabójstwa na miejscu chorych, wyrzucanie chorych przez okno na wozy, zdejmowanie ludzi ze stołów w czasie operacji nasunęło nam myśl, że tych ludzi niewątpliwie kieruje się na śmierć.

Zabito wówczas około 50 chorych psychicznie. Opuszczone pomieszczenia szpitalne oddano zakładowi galanterii skórzanej.



Były szpital nr 1 na Łagiewnickiej – widok współczesny

5. Wielka Szpera

W dniach 5-12 września 1942 r. w getcie Litzmannstadt rozegrał się jeden z najtragiczniejszych rozdziałów z historii żydowskiej „dzielniczy zamkniętej”. Na mocy decyzji niemieckich władz, z getta miały zostać deportowane dzieci w wieku do 10 lat oraz osoby starsze, mające powyżej 65 lat. Wielka Szpera swoją nazwę wzięła od niemieckiego zarządzenia *Allgemeine Ghesperre* - zakazu opuszczania mieszkań.

4 września w słynnej publicznej mowie Mordechaj Rumkowski, Przełożony Starszeństwa Żydów i najważniejszy przedstawiciel żydowskiej Rady Starszych, błagał mieszkańców getta, by oddali swoje dzieci do transportów:

Na getto spadł ogromny smutek. Żądają od nas, abyśmy oddali, co mamy najdroższego: dzieci i ludzi starych. [...] Nigdy nie przypuszczałem, że to moje ręce będą składały taką ofiarę na ołtarzu. Przypadło mi w losie, że muszę dziś wyciągnąć do was ramiona i błagać: bracia i siostry, ojcowie i matki – wydajcie mi swoje dzieci [...]

W getcie zapanował nieopisany chaos. Rodzice zaczęli chować swoje dzieci w piwnicach i na strychach domów, przed Wydziałem Meldunkowym tworzyły się gigantyczne kolejki – rodzice pragnęli zmienić dane osobowe dzieci, by nie znalazły się na listach transportowych.

W czasie trwania akcji wszyscy mieszkańcy getta zostali zamknięci w swoich domach, ulice getta były praktycznie puste, wszystkie fabryki i resorty przestały pracować. Niemieccy policjanci razem z żydowską Służbą Porządkową chodzili od mieszkania do mieszkania i zabierali dzieci oraz osoby starsze przeznaczone do transportu. Członkowie Służby Porządkowej mogli uchronić przed deportacją swoje własne dzieci, jeśli pomogliby niemieckiej policji w czasie Szpery.

Ostatecznie do obozu zagłady w Chełmnie nad Nerem wyjechało ponad 15,5 tysiąca osób, wszyscy zostali zamordowani.



Dzieci przygotowane do wysiedlenia z getta

6. Utworzenie PJV-Lager – Obozu dla dzieci i młodzieży polskiej na ul. Przemysłowej

Polen-Jugendverwahrlager der Sicherheitspolizei in Litzmannstadt, nazywany Obozem dla dzieci i młodzieży polskiej na ul. Przemysłowej (w czasie okupacji – Gewerberstrasse) funkcjonował od 1 grudnia 1942 do 19 stycznia 1945 r. Na terenie ówczesnego getta żydowskiego w kwartale ulic: Przemysłowej (Gewerberstrasse), Plater (Maxstrasse), Brackiej (Ewaldstrasse), Roberta (Robertstrasse, obecnie Górnicza) i Zagajnikowej (Bernhardtstrasse, obecnie Sporna) umieszczono polskie dzieci w wieku od 2 do 16 lat. Teren obozu ogrodzony był wysokim parkanem, zakończonym drutem kolczastym. Od stycznia 1943 r. funkcjonowała również filia obozu w majątku Dzierżazna k. Zgierza, w której osadzone były dziewczynki.

Komendantem obozu był Sturmbannführer Karl Ehrlich, zaś kierownikiem – Hans Heinrich Fuge (oddelegowany w marcu 1943 r. do Dzierżaznej). Administracja niemiecka składała się z sześciu oddziałów, mających różnorodne zadania, od prowadzenia akt osobowych więźniów, przez przydział pracy czy pilnowania przestrzegania obozowego regulaminu.

Dzieci początkowo wykorzystywano do prac remontowych i budowy baraków, następnie pracowały na potrzeby wojska. Za nieprzestrzeganie regulaminu obozowego trafiały one do betonowego karceru, gdzie spędzały 2-3 dni, stojąc po kostki w wodzie. Bici przez nadzorców, głodzeni, upokarzani - tęskniąc za rodziną z ogromnym trudem przeżywali każdy kolejny dzień uwięzienia.

Nie można ustalić także liczby dzieci, które zostały zamordowane na terenie obozu. Symbolem stała się śmierć Urszulki Kaczmarek, zamordowanej przez strażniczkę z obozu Eugenię Pohl.

Nie zachowała się niemiecka dokumentacja dotycząca obozu. Szacuje się stan dzienny na ok. 1000 dzieci. Byli więźniowie zrelacjonowali b. ciężkie warunki pobytu, pracy, różnorodne represje, którymi byli poddawani.



Więźniowie obozu na ul. Przemysłowej

Relacja Genowefy Kowalczuk, ur. 1929, więzionej w PJVL w latach 1942-1945

„Za brudne nogi, za wszy, za wszystko co było, dostawałeś bicie. A przecież nie było mydła! Jeśli ja poszłam na skargę na którąś z dziewczyn, że urwała lub podniosła śliwkę, to ja dostałam półpajdkę chleba, a ona nie dostała trzy dni śniadania i było jeszcze dla pięciu skarżących. Więc było zawsze więcej skarżących, jak tych co zbroili cokolwiek! Dostawało się po 5 batów dziennie, albo 25 batów naraz. Z początku to ja zwykle po piętach dostawałam. Bili, a mało że bili, to jeszcze trzymali i kazali liczyć: „Raz, dwa, trzy” Dostawałam takie lanie, takie bicie (nawet 25 na tyłek naraz), że tylko do ośmiu naliczyłam, a reszty już nie! Bicie było za nic! Znęcało się dziecko nad dzieckiem, skoro jedno na drugie skarżyło, bo było głodne. Już na siedem miesięcy przed wyzwoleniem już się znało te starsze dziewczyny, które kapowały, to się je obserwowano i nieraz „kocówę” się im dało. Ja nieraz byłam jedną z tych, co szły na „kocówę”. Jak któraś naskarżyła, to w nocy się szło pod kocem, żeby nie widziała kto idzie. Jedna osoba powiedziała jej, za co dostaje i biliśmy ją: „Jak pójdziesz na skargę, to dostaniesz jeszcze więcej” i to rodziło w niej strach. Tak żeśmy trochę wyplenili to skarżenie, ale tam w obozie uczyli nas takiego wyzbycia się człowieczeństwa”

Wykorzystane materiały:

„I skrzypce przestały grać... Obóz cygański 1941-1942” wyd. MTN w Łodzi 2011

J. Baranowski, Łódzkie getto 1940-1944/ The Łódź Ghetto 1940-1944, Łódź 2009

A. Głowacki, S. Abramowicz (red.), Obozy hitlerowski w Łodzi, Łódź 1998

M. Budziarek (red.), Okręg Łódzki Armii Krajowej, Łódź 1988

<http://cms.miasto.zgierz.pl/index.php?page=pomnik-stu-straconych&hl=pol>

<http://wywiadowca.lodz.zhr.pl/?p=650>

<http://bernardyni.pl/swieci/pankiewicz.htm>

http://www.majorhubal.pl/index.php?dzial=hubalczycy_pokaz&id=122

http://www.lodzgetto.pl/szpital_numer_1_i_szpital_dla_dzieci.html,18